Opłacono ryczałtem. Cena egzempl. 30 groszy. Opłacono ryczałtem.

Głos Sprawiedliwy

Pismo bezpartyjne.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi 3,60 zł.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 30 groszy.

Założyciel i wydawca
Józef Gojny, Pszczyna (G.-Śl.)

Redaktor przyjmuje
tylko w środy i soboty od godz. 15-18-tej.
Rękopisów się nie zwraca. Anonimy do kosza.

Redakcja i Administracja: Pszczyna (Wojew. Śląskie), ul. Dworcowa nr. 17 p.

NR. 3. Pszczyna, 20—30. kwietnia 1928 r. ROK I.

Kobiety - zbrodniarki.

Przestępczość wśród kobiet wzrosła.

Nienawiść, zemsta, zazdrość i próżność — oto uczucia, które pchają kobietę na drogę występku.

Cały szereg sensacyjnych procesów, które w ostatnich czasach rozegrały się przed kratkami sądów wszystkich niemal państw i krajów na świecie, rzuca niezwykle interesujące, z punktu widzenia psychologicznego, światło na udział kobiet w kryminalistyce.

Lata powojenne przyniosły wprost niepokojący wzrost przestępczości wśród kobiet i żadne z państw, które brały udział w wojnie światowej, nie jest wyjątkiem pod tym względem. Objawem tym zajęli się żywo psychologowie różnych krajów, a spostrzeżenia ich w tym względzie są istotnie bardzo ciekawe. Streszczamy je poniżej.

W okresie wojny została kobieta zmuszona do walki o życie i egzystencję. Walka ta, która w swej zaciętości i brutalności nie ustępuje walce o byt, prowadzonej przez mężczyzn, popchnęła kobiety w objęcia przestępstw i zbrodni. Wprawdzie i dawniej były kobiety, które wskutek żądzy przygód, czy też jakichś chorobliwych urojeń wstępowały na drogę zbrodni i dopuszczały się rozmaitych, nieraz na wielką skalę zakrojonych przestępstw. Ogólnie jednak biorąc udział kobiet w przestępczości ograniczał się do drobnych nadużyć, lub też kradzieży okolicznościowych. Dzisiaj kiedy kobieta na równi z mężczyzną została wciągnięta do walki o byt, powiększył się zarazem udział jej w większych przestępstwach, nie wykluczając nawet zbrodni.

Zalążki przestępczości wylęgają się przeważnie u kobiet w sferze uczuciowej i tu też przedewszystkiem, mimo szczególnie silnie rozwiniętych u nich przymiotów charakteru, szukać należy motywów zbrodni. Nienawiść, chęć zemsty, zazdrość i próżność, oto właściwości, nieoddzielne charakteru kobiecego. Szczególnie silnie wybiła się na pierwszy plan zazdrość, która o wiele silniej występuje u kobiet aniżeli u mężczyzn. Wzmagające się coraz bardziej wykroczenia przeciw czci i dobremu imieniu swoich bliźnich, obrażenie ich i spotwarzanie w większości wypadków wypływają właśnie z uczucia zazdrości. Bardzo chętnie posuwa się kobieta do otwartych czynów gwałtownych, do chytrości i podstępu, w które to właściwości wyposażyła je natura, niestety, dość szczodrze.

Podczas kiedy mężczyzna sam chcąc popełnić jakieś przestępstwo, popełnia je w większości wypadków zupełnie otwarcie, napada swą ofiarę i zmusza ją do walki z sobą, kobieta, która do otwartej walki jest fizycznie za słabą, idzie drogą chytrości i podstępu. To też statystyka kryminalna wykazuje, że kobiety najczęściej dopuszczają się takich tylko przestępstw i wykroczeń, do wykonania których konieczny jest cały zapas chytrości. Dlatego udział kobiet w oszustwach, kradzieżach sklepowych, kieszonkowych i innych tym podobnych przestępstwach, do zrealizowania których potrafią wykorzystać z powodzeniem swoją przebiegłość jest procentowo o wiele większy, aniżeli wśród mężczyzn.

Aby osiągnąć swój cel, posługuje się najchętniej trucizną. Te liczne, potajemne przygotowania i przebiegłość, których potrzeba, aby zmusić ofiarę do wypicia, czy też zjedzenia czegoś zatrutego, odpowiadają w zupełności charakterowi kobiety. Przez zbrodnię przy pomocy trucizny osiąga swój cel kobieta bez narażania się na osobiste niebezpieczeństwo, nie potrzebuje bowiem obawiać się siły swego przeciwnika i potrafi tak świetnie odegrać komedję, że odwróci prawie zawsze podejrzenie od siebie. Ale były zarazem i kobiety osławione jako trucicielki. W starożytności Kleopatra, w nowszych czasach markiza Brinvillier i Boisin w Paryżu, Gescha Gottfried w Bremie, Ursinus w Berlinie i Zwanziger w południowych Niemczech — to wszystko kobiety, które z zadziwiającą chytrością wykonywały swe zbrodnie i miały już na sumieniu wiele ofiar, zanim udało się je zdemaskować jako morderczynie.

Nawet inne drobniejsze przestępstwa w historji kryminalistyki są połączone z taką sztuką udawania, na jaką tylko kobieta zdobyć się może. Markiza Brinvillier np. była uważana ogólnie za uosobienie angielskie i wprost uwielbiana za swoją dobroczynność przez biedaków a jednocześnie była zarazem najwstrętniejszą zbrodniarką na kuli ziemskiej! Nikomu nawet przez myśl przejść nie mogło, że kobieta ta jest trucicielką, która wyprawiła na tamten świat dziesiątki swoich przyjaciół, sług a nawet żebrzących. Nikt nie domyślał się, że pod tą pokrywką anielskości kryje się szydercza maska szatana. Nawet po skazaniu jej i spaleniu na stosie lud nie mógł uwierzyć w jej zbrodnie, ale nadal był pewny jej niewinności i ubóstwiał tą masową zbrodniarkę jak świętą. W tak mistrzowski sposób potrafiła się przedstawiać ta kobieta na zewnątrz

Kobieta w ogólności nie przechyla się na stronę okrucieństwa i surowości, a jednak w wykonywaniu swych zbrodni postępuje o wiele brutalniej i wstrętniej, aniżeli mężczyzna. Mężczyzna, popełniając zbrodnię lub jakieś przestępstwo, wykazuje bardzo często serce i litość, nieraz pewną nawet szlachetność, a więc momenty, na które kobieta w podobnych wypadkach zdobyć się nie potrafi prawie nigdy.

Łapka na ludzi!

Jak się łatwowiernych nabija w butlę. — Pewien członek Związku Inwalidów Wojennych wyrabia jako analfabeta swoim przyjaciołom w licznych lokalach m. Pszczyny różne spekulatywne sprawy i zarabia na głupocie i łatwowierności Inw. Woj. Co na to Główny Zarząd Związku Inwalidzkiego? — —

Jesteśmy właśnie **w posiadaniu listu,** o nowym sposobie „naciągania“ publiczności.

Wprowadził się na teren powiatu pszczyńskiego niejaki bliżej nieznany przewodniczący (?!) — wzgl. prezes (?!) **Związku Inwalidów Wojennych z Małej Dąbrówki** powiat katowicki imieniem **Suchanek** i wędruje z teczką pod pachą od lokalu do lokalu mając na celu, pisanie różnych wniosków, przedewszystkiem próśb do tutejszych Urzędów o pożyczki i t. d. Jak wynika z poniżej odbitego oryginału takowego wniosku, nabija on łatwowiernych w butlę. Jesteśmy przekonani, że takie wnioski wędrują **napewno u p. Starosty do kosza.**

Przewidując że p. **Suchanek nie posiada żadnego wyszkolenia wzgl. kwalifikacji** do pisania jakichkolwiek wniosków jak to pod względem stylistycznym lub ortograficznym i radzimy publiczności, omijać takich „pokątnych pisarzy“ którzy **występują pod płaszczykiem różnych Związków** tak jak to p. Suchanek, który tutaj pędzi swój nędzny żywot.

Grupa Zw. Inw. Woj. w Piasku winna p. Suchankowi natychmiast odebrać pieczątkę, która mu ułatwia jego humorystyczny (!) proceder.

Jeden z niezliczonych wniosków p. Suchanka znajduje się w naszej Redakcji i podajemy poniżej naszym Szan. Czytelnikom jego treść bez żadnej zmiany.

A ile się jeszcze takich pism tuła po Urzędach **w Katowicach, Warszawie** i t. d. to nie wiadomo.

(Stempel)

Związek Inwalidów Wojennych
Piasek

Piasek, dnia 5. IV. 28 r.

Wmosek i prośba Inwalidy Pawła Gołek z Piasku pow. Pszczyna do tut. Urzędu Starostwa w Pszczynie me-sprawie zaciągnięcia pożyczki me kwocie 600 Zł.

Wniosek i prośba Inwalidy Pawła Gołek z Piasku pow. Pszczyna do tut. Urzędu Starostwa w Pszczynie me sprawie pożycki me wysokości 600 Zł. Wnioskuje że pożycka ma zuzyc na cel zakupu Konia i Wozu celem użyzkania handlu. Wnioskuje że ja jest Inwalida Wojenny do użyzkania pozycki ustóne Wojewodsmo Śląskie dla wśelkich Inwalidów przekazało i mam prawo, tak i ja jako Inwalida Wojenny mam prawo do zaciągnięcia tolkomej pozycki z funduszu Inwalidskiego. Wnioskuje że pożycka ma zuzyc na cel odwarcia z kupu handlowego. Niniejszem uprašam o przyheienia się mojej prosby o zaciągnięcie tej pozycki prose mie takome udlilić jako warunki staniam 20 Zł. Miesięcznie zmojego zaopatrenia Inwalidzkiego zatrzymowseć podsiawa jest takowa jak ja stawiam 20 Zł Miesięcznie odpłaty prose mnie takome uobilić.

600 Zł. zlechce pozycki z fundusza Inwalidzkiego.

Z powasaniem
podpis (—) Gołek
Piasek pow. Pszczyna.

Koperta pod adresem:
D. Sź Panna Starosty
Urzędu Starostwa
w Pszczynie
pow. Pszczyna

Prawdziwe oblicze tego świata.

Dzisiejsza zmaterjalizowana ludzkość, goniąc za użyciem, niezdolna jest uwierzyć, że są cele wyższe.

Serce truchleje na widok tego, co się wokoło widzi.

Kapitał międzynarodowy zabił prawdę i uczciwość.

Jak jad z pysków żmij, sączy trucizna do literatury i sztuki. Zgnilizna moralna — to te pająki — skorpjony, których ukąszenie powoduje śmierć niechybną wśród okropnych męczarni.

Uczciwi stają się łotrami. Wszelką nadzieję rozbija rozpacz. Żmije i padalce kłamstwa i podłej obłudy otaczają gębę człowieka.

Cała ludzkość jest chora. Pieniądz zabił ideę. Za pieniądzem goni dziś każdy.

Kobiety sprzedawają swe ciało — zdrajcy ojczyznę — politycy swe przekonanie — wokoło złotego Cielca tańczą wszystkie narody.

Francuzom wywija — germańska bestyja;
Bolszewickie złoto — pada w polskie błoto;
Z marnego dolara, Hodurowców wiara;
Śmieją się Anglicy, biorą Wahabici;
Nawet karajmowie są w djabelskiej zmowie;
Oto herb panów i kapcanów tego świata! —
[Oto obraz!

Kiedy się ockniesz człowieku?
Kiedy się opamiętasz świecie,
[światku i półświadku?
Ludzkość chora i dogorywa.

Potrzebne jest uzdrowienie nietylko Polsce, ale całemu światu cywilizowanemu.

Ale dla Boga! — Niech ludzkość nie leczą znachory, lecz mądre doktory!

Niech zbadają przyczynę śmiertelnej choroby, niech zniszczą jej siedlisko — wytępią plugawe gady, węże i żmije. — — —

Moderca dusz chrześcijańskich.

Przykre to niezmiernie, że tak mało ludzi wie, iż **Calles** ten „przyjaciel ludzkości" **jawny wróg Boga, tyran i morderca całych tłumów ludzi,** ma takie karty w książce swego żywota, które w każdem innem cywilizowanem państwie niezwłocznie **otworzyłyby mu wrota więzienia,** a które w nieszczęśliwym Meksyku doprowadziły go do godności prezydenta, zdobytej zdradą i podłością.

Kim jest Calles mówi książka jego ziomka, Brigido Caro, napisana z okrutną trzeźwością. Ma ona tytuł: „Bolszewicki dyktator Meksyku". Są w niej interesujące szczegóły o kolejach życia Calles'a przed objęciem prezydentury. Turek, żyd lub syryjczyk libański z ojca, metys z matki — mówi autor — spędził swą młodość wśród najburzliwszych przygód, zdradzając już wtedy pociąg do najzuchwalszych awantur. Wydziedziczony przez ojca, za ciągłe „bohaterstwa" wiódł nędzny i rozpustny żywot, dopóki przy swych więcej niż skromnych, wiadomościach nie zdołał otrzymać posadę nauczyciela w szkole ludowej. To pewne, że sposób prowadzenia się do postępu moralnego uczniów. Przewrotność, która go nigdy nie opuszczała i zręczne konszachty posuwały go powoli po szczeblach drabiny administracyjnej, aż wreszcie przy wybuchu rewolucji w r. 1910 postawiły go w obliczu nieskończonych możliwości. Jednakże wpadł on w ręce swych wrogów i **już miał być rozstrzelany gdy interwencja jednego z przyjaciół w ostatniej chwili uratowała mu życie. Zbawcy odwdzięczył się w krotce potem w ten sposób, że, gdy po rewolucji został wyższym urzędnikiem municypalnym kazał go powiesić na słupie telegraficznym, razem z trzema innemi ludźmi.** Okropnemu widokowi wisielców przyglądał się następnie z zadowoleniem w ciągu całych godzin.

Niedługo po tem został Calles **gubernatorem** w Sonora. Mając władzę **postanowił wypędzić ze swego gubernatorstwa wszystkich księży i celu dopiął.** Nie zadowoliwszy się tem, położył swą zbrodniczą rękę na niektórych z nich. Stary przyjaciel gubernatora Obregon, zawładnąwszy prezydenturą, przywołał go do swego boku i powierzał mu ważne sprawy państwowe. Usunąwszy jednego kontrkandydata na stanowisko prezydenta, generała Flores'a, udało się Calles'owi przy pomocy całkiem bezprawnych i antykonstytucyjnych środków, objąć naczelną władzę po Obregonie.

Ani pochodzenie, ani zasługi, ani sympatja u ludu nie uprawniały Callesa do zajęcia stanowiska, które zagarnął. Opierał się tylko na brutalnej przemocy i poparciu zagranicznych potęg, które także wywiódł w pole. Przed objęciem godności prezydenta objeżdżał Stany Zjednoczone i Europę i wszędzie pozdrawiał serdecznie swych bolszewickich przyjaciół, którym zawdzięcza metodę skutecznego rujnowania społeczeństwa. Do jednego z głośnych powiedzeń Calles'a należy zdanie: „Trzy razy w swem życiu spotkałem Chrystusa i trzy razy spoliczkowałem go."

Trano of Fare.

Jak żydzisko Abracham Feigenblatt z Krakowa zareklamował Polskę zagranicą.

Na stacji w Sosnowcu ruch nie do opisania. Tysiące pasażerów oczekuje żelaznego potwora, który ryczy ogniem i wydzielając gorącą parę, unosi ludzi daleko, hen za Dunaj i Wisłę a czasem wypadnie i wtrąca wszystkich w przepaść wieczystej ochłani....

— Dzinn..... in..... in..... ininin, — dzwięczą radośnie dzwoneczki stacyjne.

Równocześnie na stacji zapełnia się peron, a z daleka ukazał się potężny smok ognisty — zwany popularnie maszyną.

To kolej jedzie.

— Pszy... pszy... pszy... — daje się słyszeć potężne sapanie a później przeraźliwy świst i... pociąg stanął, lekki szmer uderzających o siebie wagonów, zgrzyt osi i nic znowóż nie zamąciło spokoju na stacji..... jedynie głos chłopca brzmiał natarczywie:

Ceee... kolada, paa... pierosy, lee... moniada, gazety.

Przegrodził mu drogę malutenki chłopiec i z figlarnym uśmiechem na ustach w naprężeniu konkurencji woła na całe gardło:

Pomee... rańcze, mleko, piwo, gazety, cze... ko... lada.

A wtedy rozległ się krótki, urzędowy ton.... rozkazujący:

— Proszę miejsca zająć! Odjazd!, — i przy ciężkiem sapaniu maszyna ruszyła unosząc ze sobą tysiące pasażerów w stronę Krakowa, a wiatr jesienny szeleścił cicho i prastara wierzba polska, kłaniała się konarami jak własną intuicją wyobrażałaby sobie polskich pasażerów... prawdziwie i wyłącznie za polskich.

Tymczasem w przedziale II klasy, na wielkich fotelach rozpościerały się typy o orlich nosach z gestami południowca. Brudni w zabłoconych butach i usmarowanych hałatach gościli się wygodnie w przedziale.

Jeden z nich, tej samej podstawy, trochę inteligentniejszy i skromnie, a elegancko ubrany... obserwował z całą naiwnością brodatych i... zakurzonych oraz osmarowanych oliwą i tłuszczem pasażerów.

— **Korespondent włoskiego pisma,** — odezwał się lekki a cichy szmer żargonem w przedziale.

Nieznajomy milczał... zapalił nerwowo papierosa, błyskawicznym ruchem wyjął aparat fotograficzny i na kliszy odbiły się typy żydowskie.

Podchodzi ku niemu młody i elegancki żyd prawdopodobnie kupiec z Krakowa i nawiązuje rozmowę:

— Pan redaktor po informacje?

— Ah, information! sic siniore.

— Non monsieur! je parle francais...

Po kilku minutach **Abraham Feigenblatt** informował po francusku redaktora Wiktora Sicollo, przedstawiając mu omrusanych żydów za najbogatszych polaków.

A w Krakowie?

Przedstawiciel dziennika włoskiego oglądał z Feigenblattem **wszystkie najgorsze speluniki, brudne ulice, przedmieście Kazimierza.... a nie pojechał tam, gdzie naprawdę jest cudowny i romantyczny widok Krakowa.** Feigenblatt tuszował przed nim wielką kulturę i cywilizację, przedstawiając **najgorszą córę korynilu za panią z towarzystwa.**

A przecież Sicollo był pierwszy raz w Polsce, nic dziwnego więc, że uwierzył.

Po kilku dniach... wywołał wielką sensację artykuł w jednem z najpoważniejszych dzienników włoskich zatytułowany:

„Polska w średniowieczu".

Zamieszczony tamże ryciny, dostatecznie ilustrowały średniowiecze Polski i jej „obywatelów" w hałatach, w czarnej kepi na głowie, z długiemi brodami, koszami jaj — jak kupców arabskich lub szeryfów indyjskich.

A legenda Feigenblatta przez pióro Sicollo płynęła daleko od krańca do krańca przez całą Europę Azję, i Stany Zjednoczone, a obrazy typów polskich oglądały miljony i miljony różnych narodowości, stepów i zawodów, a każdy ze wstrętem odwrócił się od dzikich i niekulturalnych.

Tak zareklamowano Polskę zagranicą.

Dopiero odezwał się głos historji, wspomniał o Koperniku, Chopinie, Sobieskim, Mickiewiczu, i Matejce a muzyka dźwięczała rozkoszne krakowiaki, drzewa leśne wzięły się w objęcie i zatańczyły mazurka, a z wulkanu prawdy dziejów — sypały się gorące lawy i po wstrząsie rewolucji.. powstała nowa Polska, prawdziwa katolicka i narodowa.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Gojny, Pszczyna.
Drukiem Drukarni Przemysłowej, Katowice
ul. Wojewódzka 20. Tel. 2515.